Inwokacja

O, szkoło ty nasza przez wszech wychwalana

Za cud niedościgły przez tłum uznawana!

Tyś, której mury powstawały w męce

Wypuszczasz abiturienta w ogromnej udręce.

Dziś będąc w swej całej ozdobie

Żegnam cię, były uczniu i tęsknię po tobie.

O, Jerzy, co murów zaciekle tych bronisz,

I ty, Doroto, kująca z wszech nieuków złoto,

Wyście ich piastowali pod skrzydłami swemi

Gdy od matek płaczących pod wasza opiekę

Oddawano dzieciątka wciąż pachnące mlekiem.

Szły lata, wraz z nimi dole i niedole,

Bywało, że belfer nie raz wywiódł w pole…

Zostawmy za sobą zwady, wszelkie trwogi,

Gdyż nastaje już pora puścić zacne progi.

Lecz wspomnij i czasem utęsknioną duszą

I myślą twą powróć w macierzy swej progi.

Do tych sal przepełnionych nauki zachwytem,

Do ław malowanych kolorem rozmytem

Gdzie bliski twemu sercu dydaktyk- krzewiciel,

Mistrz, mentor - gnębiciel, rozumu truciciel,

Łzy roni rzęsiste za tobą, człowieku,

Boś uczynił mu wielkie pustki w sercu i Librusie

Tym zniknieniem swoim wspaniały prymusie!